Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

- ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW -

Nr. 8728. *Lwów, wtorek 1 stycznia 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Sprawca zamachu na radcę sowieckiego Lizarewa

Jerzy Wojciechowski skazany na 10 lat więzienia

Warszawa, 30. grudnia. (Tel. G. P.) Dziś w ostatni mdniu procesu przeciwko Wojciechowskiemu, przemawiał prokurator Niselson, zaznaczając na wstępie, że już po raz dru gi **cudzoziemiec**, korzystając w Polsce z prawa azylu, **strzelał do przedstawiciela państwa obcego**, posiadającego zagwarantowany przywilej nietykalności i już poraz drugi jednostka dla celów obcych nie zawahała się przecewstawić się woli rządu w utrzymaniu dobrych stosunków z przedstawicielami Z. S. S. R. Następnie prokurator przechodzi do analizy materjału sądowego i stwierdza, że oskarżony strzelał do Lizarewa z zamiarem zabicia go i zdawał sobie sprawę, iż strzelał do jednego z członków poselstwa. W dłuższym wywodzie prokurator zaznacza, że **zamach był czynem odosobnionym oskarżonego.**

Oskarżyciel przechodzi wreszcie do kwalifikacji prawnej zamachu. **Wina jest ciężka** — mówił prokurator — **ciężki też musi być wymiar kary,** który sąd ma wymierzyć. Czyn oskarżonego spotkał się **z potępieniem całego społeczeństwa polskiego,** z potępieniem ze strony emigracji a nawet sam oskarżony po długich latach więzienia potępiłby niewątpliwie ten czyn jako akt nienawiści do państwa, w którem znalazł schronienie on sam, jego matka i brat.

Obrońca mecenas **Niedzielski** zbija w swem przemówieniu koncepcję prokuratora, **jakoby Lizarew był osobą urzędową i podlegał ochronie dyplomatycznej.** Z kolei wyprowadza tezę, że **nie mamy do czynienia z procesem politycznym,** lecz z tragedją duszy ludzkiej, znękanej ciężkimi przeżyciami oskarżonego w okresie rewolucji rosyjskiej. Zamach na Lizarewa był dokonany przez Wojciechowskiego w stanie silnego afektu **z powodu zniewag w postaci rozstrzelania jego ojca.**

Prokurator Niselson **w replice** odpowiada na twierdzenia obrońców, jakoby Lizarew nie był osobą urzędową i nie korzystał z przywileju nietykalności, zbija następnie twierdzenie, jakoby czyn Wojciechowskiego był dziełem afektu. Zdaniem jego był to czyn z góry przemyślany.

Po krótkiej powtórnej replice obrony, wobec tego, że oskarżony zrzekł się ostatniego słowa, sąd **przychylił się do wniosku obrony i stawia dodatkowe pytanie z art. 458.**

Wyrok.

O godz. 10.40 wieczorem, Sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący Wojciechowskiego z art. 49, art. 453 i art. 15 przepisów przechodnich do kodeksu karnego **na 10 lat ciężkiego więzienia** z zaliczeniem aresztu, począwszy od dnia 1. maja 1928. Natomiast uniewinnio[illegible] go z punktu 3 art. 455. Jako środek z[illegible] pobiegawczy, Sąd postanowił utrzy[illegible] **dotychczasowy areszt.** Motywy wy[illegible] będą ogłoszone 11. stycznia 1929.

Poincare nie myśli wcale o dymisji.

10. STYCZNIA IZBA ROZPOCZNIE DEBATĘ NAD OGÓLNĄ POLITYKĄ RZĄDU.

Paryż, 30. grudnia. (Tel. G. P.) Lekkie rozbieżności w łonie rządu, powstałe w związku ze sprawą podniesienia dyet poselskich wywołały pogłoski **o prawdopodobnej dymisji** gabinetu Poincarego. Tymczasem — jak wynika z oświadczeń premjera, złożonych w kuluarach Izby i Senatu, Poincare nie zamierza bynajmniej podać się **do dymisji**, lecz przeciwnie, domagać się będzie, by w dniu 10. stycznia rozpoczęła wielką debatę nad ogólną polityką rządu. Jak się zdaje, członkowie gabinetu będą zgodni z Poincarem i zaczekają na werdyt Zgromadzenia, który prawdopodobnie będzie przychylny dla rządu.

Stan zdrowia króla Jerzego

ZNOWU SIĘ POPRAWIŁ.

Londyn, 30 grudnia. (Tel. G. P.). Biuletyn ogłoszony wczoraj o godzinie 20.13 stwierdza, iż **król spędził dzień spokojnie. Zanotowano rano polepszenie się stanu zdrowia króla.**

Krwawa walka w Berlinie

MIĘDZY KLUBEM ZŁODZIEJSKIM A STOLARSKIM.

Berlin, 30. grudnia. (Tel. G. P.) W nocy z soboty na niedzielę doszło w okolicy dworca śląskiego do niebywałej bójki pomiędzy członkami stowarzyszenia stolarzy, odbywającymi zgromadzenie w jednej z restauracji okolicznych a członkami mocno podejrzanego klubu „zawsze wierni“, rekrutującego się z pomiędzy szumowin i kół złodziejskich. Przez dwie godziny niemal toczyła się w restauracji i na ulicach walka, w której używane były kufle do piwa i rewolwery. W wyniku walki jedna osoba została zabita, pięć osób odniosła bardzo ciężkie rany, kilkanaście zaś lżejsze.

—o—

RZĄD JUGOSŁOWIAŃSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Białogród, 30. grudnia (Tel. G. P.). Prezydjum Rady ministrów ogłosiło dzisiaj następujący komunikat: Prezes Rady ministrów **Koroszec złożył dziś w południe królowi prośbę o dymisję gabinetu.** Wobec tego, że król nie przyszedł jeszcze całkowicie do zdrowia po ostatnim zaziębieniu, **decyzja w sprawie dymisji gabinetu zapadnie dopiero za dwa do trzy dni.**

—o—

NOWE PODATKI W RUMUNJI.

Bukareszt, 30 grudnia. (Tel. G. P.). Rząd rumuński zamierza złożyć w parlamencie projekt ustawy o **podwyższeniu pewnych podatków,** co ułatwiłoby osiągnięcie równowagi budżetowej.

Na przełomie.

ROK PRACY POKOJOWEJ. — ŻYCIE POLITYCZNE MINĘŁO BEZ BURZ. — WIELE NADZIEJI NIE ZOSTAŁO SPEŁNIONYCH.

Lwów, 31. grudnia.

Żegnając dziś Stary Rok — nie będziemy mu złorzeczyć. Oszczędził **nam klęsk żywiołowych**, które do tknęły wielu krajów obu półkul. Nie przyniósł „powietrza, głodu, ognia i wojny“, choć w urodzajach mógł być nieco hojniejszy. W stosunkach gospodarczych nie zapisał się poważniejszemi niepowodzeniami, w polityce ochronił nas od wstrząsów i powikłań. **Był to typowy rok pracy pokojowej, rok stablizacji, rok ewolucyjnego rozwoju licznych dziedzin życia publicznego.**

Ale choć na jednej szali piętrzy się poważna ilość plusów, szala druga także nie jest zbyt lekka. Kładąc na tamtej to wszystko złe, które nas ominęło, na tej położymy wszelkie **dobra niezniszczone**. Jest ich sporo. W bilansie ogólnym skreślimy pokrótce to, czego rok 1928 nie przyniósł.

W życiu politycznem minął on bez burz, ale też postęp, jakim mógłby się pochwalić, jest minimalny. Wielkie problemy reformy ustroju leżą **otwarte**. Praca nad ich sformułowaniem przyniosła sporą ilość projektów, będących jedynie materjałem do wolnej dyskusji. **Rewizja konstytucji** w Sejmie, mimo uchwały, wszczynającej postępowanie rewizyjne, **spowita jest w mgłę**. Niewiadomą jest większość, zdolna do przeprowadzenia zmian i niewiadomemi są zmiany, zdolne do pozyskania większości.

Stosunek władz ustawodawczych do wykonawczych pozostaje nadal **płynny**. Przechodzi przez serję kryzysów i odprężeń, zależy od epizodów, których z góry przewidzieć nie można.

Życie gospodarcze, pchnięte na fale „wielkiej konjunktury“, rychło **natrafiło na mielizny**. Ultimo tegoroczne jest szczególnie ciężkie, cechuje je **wyczerpanie powszechne** i załamanie się początkowego rozmachu.

Zagadnienie **rozbudowy miast** stoi na martwym punkcie. Szczupłość kredytów państwowych, brak kredytów prywatnych uniemożliwia wyczerpanie bodaj najskromniejszego programu budowlanego. To, co się w tej dziedzinie robi, jest **kroplą w morzu** wciąż potęgującego się zapotrzebowania.

Sprawa urzędnicza pozostała nietknięta zarówno pod względem poprawy uposażenia, jak unormowania prawnego stanowiska interesowanych. Jedyną zmianą jest tylko **wzmożony ferment, przechodzący wreszcie w skrajną rozpacz.**

Ciężary publiczne nie uległy reformie; są nadal niesprawiedliwe i fałszywie rozłożone. Prace nad ich rewizją znajdują się dopiero w okresie zupełnie początkowym, a wyniku przewidzieć nie można. Natomiast w ostatnim okresie wystąpiła tendencja w kierunku **zwiększenia tych ciężarów** przez podniesienie taryf i opłat publicznych, a brak szczegółowych danych co do zakresu i terminu zmian wytworzył **stan niepewności**, zabójczej dla normalnej kalkulacji handlowej i przemysłowej.

Gdy się zliczy te minusy Starego Roku, a jest ich więcej, nie będziemy go również błogosławić. Nie był on zbyt zły, ale **wielu nadziei nie spełnił, wielu piekących spraw nie załatwił.** Żegnamy go bez goryczy, ale i bez żalu, wierząc, że następny okaże się łaskawszym.

—o—

Bohaterom lwowskich Termopylów w hołdzie.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ WALK NA PERSENKÓWCE. — NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W KOŚCIELE ŚW. MIKOŁAJA I PIELGRZYMKA POD POMNIK BOHATERÓW.

Lwów, 31. grudnia.

(jp). Lwów umie czcić pamięć swoich bohaterów i nie zapomina tych, którzy życie złożyli w obronie jego najświętszych ideałów, w obronie jego **przynależności do Rzeczypospolitej**. Dowiodła tego wczorajsza uroczystość, poświęcona pamięci tej niezłomnej wedety polskiej, która lat temu dziesięć piersiami własnemi zasłaniając na polach Persenkówki gród ukochany, uchroniła go za cenę życia własnego od ponownej inwazji dopiero co z miasta wypartego nieprzyjaciela.

Hołd bohaterom Persenkówki, którzy w nocy z 28 na 29 grudnia r. 1918 położyli się pokotem na tym szańcu obronnym, **trupami własnymi zamykając wojskom ukraińskim drogę**, oddało wczoraj społeczeństwo lwowskie przez urządzenie i liczny udział **w nabożeństwie żałobnem** za dusze poległych, które się odbyło o godz. 9.30 w kościele św. Mikołaja i masową **pielgrzymką pod pomnik zwycięstwa na Persenkówce.**

Nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów Persenkówki odprawił ks. Panaś, poczem wygłosił podniosłe kazanie, wskazując na bohaterstwo tych, którzy nie wahali się oddać życie w służbie Ojczyzny **jako na przykład do naśladowania** dla żyjących. Podczas Mszy św. odegrali na chórze solowo utwory religijne **prof. Truskówna i dr. Haisig.**

Po uroczystości religijnej uformował się **pochód**, który z orkiestrą wychowanków Bursy im. Dekierta na czele, udał się **pod pomnik zwycięstwa**, wystawiony staraniem Straży Mogił dla uczczenia bojów na Persenkówce.

Przed pomnikiem przemówił **pułk. inż. Śniadowski**. W charakterystycznych rysach skreśliwszy dzieje tych polskich Termopilów, mowca wymienił nazwiska i zasługi poległych, wzywając obecnych do uczczenia ich pamięci. Po przemówieniu orkiestra odegrała **hymn państwowy i „Rotę“**, którą zebrani podjęli unisono.

W podniosłym tym hołdzie dla Bohaterów Persenkówki wzięli udział reprezentanci wojskowości, organizacyj i instytucyj społecznych, delegacja Związku Obrońców Lwowa ze sztandarem, delegacja „Gwiazdy“ ze sztandarem, delegacja Sokolstwa, Straż Mogił P. B., uformowani czwórkami uczestnicy walk Dzielnicy I-szej, inżynierowie i funkcjonarjusze Elektrowni, oraz Betoniarni miejskiej, liczni przedstawiciele społeczeństwa lwowskiego, mieszkańcy Persenkówki, Kozielnik i innych gmin okolicznych, z własnemi orkiestrami i sztandarami. — Uroczystość utrzymana na nader podniosłym poziomie, pozostawiła uczestnikom niezapomniane wrażenie.

Za kulisami szkoły twórczej.

OTWARCIE OKRĘGOWEJ WYSTAWY SZKOLNEJ WE LWOWIE. — IMPONUJĄCE BOGACTWO EKSPONATÓW. DOSKONAŁA ORGANIZACJA. — KURATORJUM OKRĘGU LWOWSKIEGO MOŻE BYĆ DUMNE Z PLONU SWEJ PRACY. — POD PIERWSZEM WRAŻENIEM.

Lwów, 31 grudnia.

Szersza publiczność odnosi się — należy to otwarcie stwierdzić — do szkoły i stanu nauczycielskiego z wi[illegible]zną niechęcią a co najwyżej — **z o[illegible]nością.** Nauczyciel to zasuszony [illegible], uzbrojony w okulary i potężny [illegible]czyhający na zgubę biednej o[illegible]cznia lub też tylko urzędnik, [illegible]wy, odpowiednio za swą pracę [illegible]zony — taki jest **sąd popu[illegible]zpowszechniony.** Mało kto [illegible] sprawę, ile ofiarnej, cichej, [illegible] uznania i rozgłosu pracy, [illegible]ego **iście samozaparcia i [illegible]ej pracowitości i cierpli[illegible]** przeważnie poza sza[illegible]kolnemi. Odrębny to [illegible] pokochał, ten pozosta[illegible] zawsze.

[illegible]kolne pozwoli obec[illegible]szej publiczności **o[illegible]kolna**, której otwar[illegible]oraj przed połu[illegible]n im. Stefana Ba[illegible]).

[illegible] **Kurator Pytla[illegible]** licznie zgroma[illegible]i władz i in[illegible] kulturalnych oraz w zwartem przemówieniu określił **cel wystawy.** Wśród obecnych znajdowali się m. in.: pp. **Komisarz Nadolski, gen. Popowicz, wicewojewoda Gronziewicz**, przedstawiciele Uniwersytetu i politechniki, naczelnicy wydziałów Kuratorjum **dr. Sośnicki, Zagajewski i Kwieciński**, wizytatorowie **dr. Kopacz, Hubert, Juss, prezes Szaro**, wiceprezes Izby handl.-przem. **Höflinger, dyr. Barwiński** i td.

Następnie zaczęto zwiedzać wystawę. Przedstawia się ona tak **imponująco i okazale, iż przeszła najśmielsze oczekiwania.**

P. Kurator Pytlakowski może być **prawdziwie dumny z niezwykle wysokiego poziomu w swoim okręgu**, który stanowczo kroczy **na czele wszystkich innych okręgów**, nie wyjąwszy nawet okręgu warszawskiego, poznańskiego i krakowskiego.

Wystawa została świetnie zorganizowana i mimo bogactwa eksponatów bardzo jest przejrzysta i łatwo do ogarnięcia. Oczywista trudno omówić ją dokładnie w jednym artykule. Zachowując tedy szczegółowo rozpatrzenie poszczególnych działów do **następnych artykułów** — ograniczamy się do lakonicznego opisu — **pod pierwszem wrażeniem.**

Wystawa obejmuje: dział ogólny (niezmiernie ciekawe mapy, zestawienia i wykresy statystyczne), przedszkola, szkolnictwo powszechne, średnie, zawodowe, oświatę pozaszkolną, dział wydawnictw naukowych nauczycieli i wiele innych. Widz, oszołomiony nadmiarem kolorów i kształtów, wędruje po wystawie, jak **w krainie zaczarowanej bajki.** Doprawdy wierzyć się czasami nie chce, co się zrodzić może pod palcami dziecka, kiedy kieruje niemi doświadczony i zamiłowany w swoim zawodzie pedagog.

Szczególnie pięknie przedstawia się **dział szkolnictwa średniego.** Znać to na każdym kroku **twórczą siłę żywotną,** którą potrafił tchnąć w szkolnictwo średnie okręgu lwowskiego, p. **naczelnik Sośnicki,** łączący olbrzymią wiedzę teoretyczną z subtelnem i drobiazgowem znastwem postulatów praktyki szkolnej.

Ale również inne działy budzą **zachwyt i szczery podziw.** Widz z szczerym żalem opuszcza wystawę i obiecuje sobie nieraz do niej powrócić.

h. b.

Pan „dziedzic" i jego spólnicy
oszukali szereg firm lwowskich.

RZEKOMY WŁAŚCICIEL DÓBR W TOWARZYSTWIE FAKTORA CZYNI ZAKUPY. — ZAKUPIONE TOWARY NATYCHMIAST ODSPRZEDAWAŁ ZA BEZCEN. — KRYJÓWKA ZA PORTJERĄ NIE USZŁA OKA POLICJI.

Lwów, 31 grudnia

(—) Przedwczoraj policja lwowska zlikwidowała **szajkę sprytnych oszustów,** którzy cały szereg firm lwowskich nabrali na poważne kwoty. Na czele tej szajki stał niejaki **Bolesław Bratkowsk,i** bez stałego miejsca zamieszkania, a pomocnikami jego byli: **Joachim Wilhelm Landesberg, Wilhelm Stahl oraz Herman Feldhorn.**

Szef szajki Bratkowski występował jako **właściciel dóbr,** Stahl zaś odgrywał rolę jego totumfackiego i wprowadzał go do sklepów jako dobrego klijenta, **tytułując go „panie dziedzicu".** Przed kilku dniami obaj weszli do składu maszyn elektrycznych **firmy Ganz** przy ul. Legjonów i tam pan „dziedzic" **kupił motor elektryczny za cenę 1005 zł.,** pokrywając należytość wekslem krótkoterminowym. Jeszcze tego samego dnia **Stahl motor ten sprzedał** niejakiemu Koliwkerowi, zam. przy ul. Wybranowskiego **za 500 zł.** Oczywiście weksli Bratkowski nie wykupił.

W podobny sposób w połowie listopada Bratkowski nabył **w firmie „Waga"** przy ul. Janowskiej, **wagę automatyczną** systemu Schlember **za 140 dol.,** oraz maszynę do krajania szynek za 800 zł. i uiścił a conto 14 dol., **zaś resztę ceny kupna pokrył wekslami.** — Wagę tę Bratkowski wraz z Stahlem dali do **sprzedania względnie do zastawienia Feldhornowi,** który zastawił ją za 30 dol. u fryzjera Landesbergera i Ethingera przy ul. Kołłątaja. Ci zaś **sprzedali ją dalej za 50 dolarów.** Maszynę do krajania szynki Bratkowski oddał w ręce **Janklowi Scherzowi, zam. Lindego 2, który wywiózł ją do Stanisławowa i tam ją zastawił.**

Po ujawnieniu tych dwu faktów, policja przystąpiła do likwidacji szajki. **Bratkowskiego znaleziono w mieszkaniu Scherza** przy ul. Lindego. W chwili wkroczenia funkcjonarjuszy policyjnych, **Bratkowski skrył się za portjerę we framudze drzwi,** skąd go oczywiście bez trudu wydobyto. Po jego aresztowaniu ujęto resztę członków szajki. Nie ulega wątpliwości, że oszuści ci mają **więcej podobnych sprawek na sumieniu** i dopiero teraz po ich unieszkodliwieniu wyjdą one na jaw.

—o—

Pech młodocianego Kubusia.

W CHWILI, GDY UCHODZIŁ Z ŁUPEM, ZETKNĄŁ SIĘ Z POSZKODOWANĄ I ZOSTAŁ UJĘTY.

Lwów, 31. grudnia.

(—) Młodociany wiekiem ale rutynowany w zawodzie złodziej **17-letni Jakób Neuman miał wczoraj pecha.** Oto gdy po udałem włamaniu się do mieszkania **Loli Oberländerowej** przy ul. Zamkniętej 3, wychodził z łupem w postaci **3 futer wart. 10.000 zł.,** natknął w bramie na dozorcę realności, a po chwili **nadeszła poszkodowana,** na której widok Neuman **rzucił futra i począł uciekać.** Poszkodowana wszczęła krzyk, którym zaalarmowała publiczność **i ta ujęła złodzieja.**

Po aresztowaniu go okazało się, że tego samego dnia usiłował on włamać się **do mieszkania Izraela Schmula przy ul. Zamkniętej 9,** lecz został spłoszony przez domowników.

Podziękowanie.

Współpracownikom Dyrekcji P. K. P z Prezesem JWP. Prachtlem Morawiańskim Delegacjom Ministerstwa Komunikacji Dyr. kol. Krakowskiej, Stanisławowskiej. Związkom Inżynierów kol. we Lwowie i Stanisławowie, Polskiemu Związkowi Kolejowców, Delegacjom Sekcji Utrzymania dróg, Towarzystwu Politechnicznemu, Kolegom i Przyjaciołom, którzy w naszem wielkim bolu z powodu Najdroższego Męża i Ojca ś. p. inż. Wojciecha Sądla, Nacz. Wydziału dróg Dyr. P. K. P. we Lwowie pośpieszyli nam ze słowami pociechy i uczcili pamięć i pracę Zmarłego słowami pożegnania, złożeniem wieńców na trumnę i oddaniem ostatniej przysługi — ze serc zbolałych składamy „Bóg zapłać".

Żona, córka i zięć.

Ze sportu.

Swietne zwycięstwo Pogoni

ZASZCZYTNY WYNIK WISŁY. — DWUCYFROWE ZWYCIĘSTWO A. Z. S. (WARSZAWA).

Krynica, 30 grudnia. (tel. wł.) Trzeci dzień turnieju hockejowego o mistrzostwo Polski stał pod znakiem **sensacyjnych wyników.** Wisła uzyskała zaszczytny wynik remisowy z TKSem, **Pogoń lwowska wygrała natomiast wysokocyfrowo do stołecznej Legji.** Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

Wisła — TKS 1:1 (0:0, 0:1, 1:0). Gra naogół równorzędna. Bramkę dla Wisły strzelili Bagiński dla TKS, Szczerbowski. Sędzia p. Żebrowski.

Pogoń — Legja 4:0 (10, 1:0, 2:0). Pogoń odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo, przewyższając znacznie swego przeciwnika a przytem grając niezwykle ambitnie. **Najlepszym graczem zwycięskiej drużyny był Wacek Kuchar.** Bramki strzelili Wacek Kuchar 3 i Zb. Kuchar 1. Sędzia p. Osiecimski.

AZS (Warszawa) — AZS (Wilno) 14:0 (1:0, 5:0, 8.0). Mimo kolosalnej ambicji przegrywa wileński AZS do Mistrza Polski w stosunku dwucyfrowym. Bramki strzelili Adamowski 7, Krygier 4, Tupalski 2 i Kulej 1. Sędzia p. Szczerbowski.

Team LKŁ (Lwów) — K. Ł. (Poznań) — Cracovia 3:2. Zaw. tow. rozegrane w Krynicy.

Stan mistrzostw po trzech dniach turnieju przedstawia się następująco:

Pogoń 3 gry, 5 punktów, A. Z. S. Warszawa 2 gry 4 punkty, Legja 3 gry 4 punkty, T. K. S. 2 gry 2 punkty, Wisła 3 gry 1 punkt, A. Z. S. Wilno 3 gry 1 punkt

Następnie rozegrano match towarzyski między kombinowaną drużyną Lwowskiego Tow. Łyżw. i Cracovią. Match zakończył się wynikiem 3:2 na korzyść drużyny kombinowanej.

ZAWODY STRZELECKIE W WARSZAWIE.

Warszawa, (tel. wł.) Harcerskie zawody strzeleckie rozegrane wczoraj dały następujące wyniki: Strzelanie o mistrz. Warszawy wygrał Kubalski 186 p. Strzelanie senjorów: Bogdanowicz 333 pkt. W strzelaniu dla instruktorów pierwsze miejsce zdobył Unger (Kielce) osiągając 68 jkt. Mistrzostwo związku Harcerskiego zdobył Kubalski 349 pkt.

Konkurs skoków narciarskich w Zakopanem.

Zakopane, (tel. wł.) Organizowany w dniu wczorajszym konkurs skoków na Krokwi dał następujące wyniki: 1) Czech Br. 15.620 pkt. (skoki: 48 m., 58, 51), Zucker 14.390 pkt. (33, 44, 48), 3) Zajdel 10.920 pkt. (22, 36, 42), 4) Szostak, 5) Mic lski, 6) Rozmus. W grupie junjorów pierwsze miejsce uzyskał Marusarz 11.390 28, 32, 47), który w ogólnej klasyfikacji zajął trzecie miejsce.

ROZMAITOŚCI.

P. Janina Loteczkowa, znana mistrzyni narciarstwa uległa na jednej z wycieczek treningowych w Woronikach pod Złoczowem w dniu 28 bm. poważnej kontuzji nogi.

Tragedja miłosna Amerykanki.

ROMANS AMERYKANKI Z PARYŻANINEM. — PO MIŁEJ IDYLLI — BOLESNY ZAWÓD. — DRAMATYCZNA SCENA. — NIESŁYCHANA PROSTRACJA DUCHOWA.

Paryż, w grudniu.

(=) Onegdaj rozegrał się tutaj tragiczny epilog **romantycznej historji miłosnej**, której bohaterami byli: bawiąca w Paryżu dla studjów muzycznych 20-letnia Amerykanka z Brooklinu, **Dorota Carlton** oraz jej kolega, 25-letni student medycyny Paryżanin, **Andrzej Brecot**. Mianowicie ów Brecot zastrzelił Amerykankę, a następnie oddał się **w ręce sprawiedliwości**, gdyż nie starczyło mu już odwagi **na odebranie sobie życia**.

Aresztowany zrazu nie chciał podać motywów swego czynu, gdyż jak oświadczył, **nie chciał rzucać cienia** na pamięć tej, którą mimo wszystko bardzo kochał. Ostatecznie jednak złożył następujące zeznania: Brecot zapoznał się z Dorotą przed rokiem. Młodzi odczuli dla siebie wzajemną sympatję i niebawem nawiązały się między nimi

nici serdecznego uczucia.

Brecot miał mimo tego wiele zastrzeżeń **co do charakteru Amerykanki.** Była ona osobą **lekkomyślną, skłonną do kokieterji i zmysłową.** Nieraz z tego powodu dochodziło między nimi do sprzeczek. Mimo jednak tych chwilowych dysonansów Brecot był przekonany, iż po ukończeniu studjów Amerykanka wyjdzie za niego zamąż.

Można sobie tedy wyobrazić jego **straszliwe rozczarowanie,** gdy ludzie życzliwi oznajmili mu, iż Dorota utrzymuje **intymny stosunek miłosny** z przystojnym aktorem paryskim, **Lucjanem Antony.** Między młodymi przyszło do

dramatycznej sceny.

Dorota wprawdzie wypierała się wszelkiej winy, ale w końcu zniecierpliwiona wymówkami narzeczonego **przyznała się cynicznie do wszystkiego.** Równocześnie zawiadomiła studenta, że zrywa z nim i że w najbliższym czasie wyjedzie do Brooklinu w towarzystwie owego aktora. Powodowany zazdrością i żądzą zemsty strzelił młodzieniec ku swej ukochanej kilkakrotnie, **kładąc ją na miejscu trupem.** Następnie chciał popełnić samobójstwo, ale po napięciu nerwowem nastąpił u niego moment tak **niesłychanej prostracji duchowej,** że nie miał już sił n[a] ten czyn.

Zabójca swej narzeczonej **stanie niebawem przed sądem.**

—o—

W poszukiwaniu ukrytego skarbu

RZEKOMY DOKUMENT Z XVI-EGO WIEKU. — GDZIE SIĘ PODZIAŁ BEZCENNY SKARB? — ROZCZAROWANIE PRZYCZYNĄ OBŁĄKANIA.

Londyn, w grudniu.

(=) Wśród niezwykłych okoliczności dostał pomieszania zmysłów znany archeolog angielski, **Edward Gibson.** Mianowicie archeolog ten w toku swej pracy naukowej znalazł przed trzema laty

starożytny dokument szkocki,

pochodzący z XVI w., a według którego w okolicy miasteczka **Shrupy (w Szkocji),** został zakopany bezcenny skarb przez zmuszonego do ucieczki z kraju **baroneta Johna Tilby'ego.** Wprawdzie inni uczeni, których archeolog zapoznał z treścią tego dokumentu utrzymywali stanowczo, iż chodzi tutaj o

świetny falsyfikat,

pochodzący dopiero z końca XVIII w., lecz archeolog uwierzył zupełnie w **wiarygodność tego dokumentu** i tak się przejął jego treścią, że **rozpoczął na własną rękę poszukiwania.**

Archeolog ów był człowiekiem **dosyć zamożnym,** mógł zatem pokryć koszta, związane **z takiemi poszukiwaniami.** Ale mijały miesiące i lata, a praca maniaka **nie wydawała żadnych rezultatów.** Niedawno przybył Gibson do Londynu, ażeby raz jeszcze zasięgnąć w tej sprawie opinji **powag naukowych.** Specjalnie zwrócił się do znakomitego uczonego, **sir Andrzeja Cowtona,** który stanowczo stwierdził, iż mniemany dokument z XVI w. jest **falsyfikatem, co prawda świetnie zrobionym.** Trudno obecnie orzec, w jakim celu ów falsyfikat został popełniony. Biedny maniak tak się przejął tem **rozczarowaniem, iż dostał ataku urji. Musiano go umieścić na klinice psychjatrycznej szpitala londyńskiego.** Stan jego umysłu jest beznadziejny.

—o—

Krwawe „Boże drzewko" w N. Jorku

Lwów, 30. grudnia.

(kr) Jeden z bogatych filantropów amerykańskich urządza corocznie w uroczyste święta „Christmas" **bezpłatne „Boże drzewko"** na Broadway, głównej arterji Nowego Jorku, — obdarowując tysiące dziatwy łakociami i zabawkami. Tegoroczna uroczystość miała jednak przebieg krwawy i bardzo tragiczny.

Oto przed oknami wystawowemi, za któremi żarzyły się światła na setkach choinek, obwieszonych łakociami, zebrał się tłum kobiet i dzieci, **dochodzący do 30 tysięcy osób.** Pod naporem tłumu popękały w kawałki grube szyby wystawowe, a odłamki szkła **pokaleczyły dotkliwie setki osób,** przedewszystkiem dzieci. Skonsygnowana policja w ilości 150 policjantów nie zdołała opanować sytuacji, a całe wnętrze wystawy uległo zupełnemu zniszczeniu.

Lenin się psuje.

Lwów, 30. grudnia.

(kr.) Zwłoki Lenina, zabalsamowane i wystawione na widok publiczny w specjalnem mauzoleum, ulegają powolnemu rozkładowi.

Dwukrotnie już musiano poddawać je balsamowaniu, ale i to nie pomogło. Obecnie rząd sowietów sprowadza aż z Wiednia pewnego słynnego lekarza-specjalistę, który podobno posiada tajemnicę trwałego balsamowania zwłok na podobieństwo egipskich mumij.

Może ten trzeci eksperyment wypadnie pomyślniej, ku wielkiej radości sfer rządzących, które koniecz nie starają się zrobić z Lenina „świętego" i każą poczciwym kmiotkom bić przed nim pokłony...

FEJLETON „GAZETY PORANNEJ" z 1/I

G. G. TOUDOUZE. 59

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

—oo—

Zapomnieliśmy o rachubie czasu. Nie była to już piękna, trochę ordynarna a gwałtowna Hiszpanka, która ujrzała światło dzienne za panowania Filipa II. — I ja nie byłem zwyczajnym błędnym rycerzem dwudziestego wieku, — awanturnikiem wyzbytym z wszelkich skrupułów, choć pochodzącym z arystokratycznego rodu. Nie! Byliśmy poprostu parą ludzi, nie dbających o nikogo i o nic na świecie, — ludzi, — którzy osobliwem zrządzeniem losu znaleźli się wśród strasznego pustkowia koła podbiegunowego, — ludzi zachwyconych tem, że się wreszcie znaleźli niby duże długo szukające się połówki jednej duszy.

Za każdym razem uchylały się lekko drzwi, starannie naoliwione. I za każdym razem z gęstej ciemności wyłaniał się niewyraźny cień; chwytał mię gorączkowo za ręce i przyciągał ku sobie, szepcąc znanym mi, świeżym głosikiem zwyczajne słowa powitania:

— Bądź mi pozdrowionym, ty mój panie, drogi memu sercu!

Mimo tak długiego snu na łonie Oceanu Lodowego, Graciosa nie utraciła nic z tego czaru, właściwego kobietom hiszpańskim. I owszem, — zdawać by się mogło, że to piekielne zimno nietylko nie zgasiło owego ognia drzemiącego w sercu każdej Hiszpanki, lecz raczej ogień ten jeszcze podsyciło. I przedemną roztaczała ten sam potężny czar miłości, jakim w swoim czasie opanowała serce don Pedra; — ten sam miły a jakże zabójczy uśmieszek, który zbudził słodki niepokój w sercu niejednego z przyjaciół don Pedra...

I oto obecnie ta markiza-hrabina-przeorysza in partibus, zawsze jednako piękna, próbowała na mnie z kolei siły swych wdzięków, jakiemi obdarzyła ją hojnie matka-natura, — na zgubę pana markiza... i moją... NiNe mówiąc już o Forsterze, gdyż Graciosa odpowiadać będzie na sądzie Boskim za marny koniec tego jankesa, — tak samo jak za śmierć don Pedra i moją.

Wierzaj mi, — kochałem tę kobietę szczerze, naprawdę, — zapominając o tej przepaści trzech przeszło wieków, dzielącej nas, — a zasypanej dziki dziwnej fantazji Natury.

Wreszcie rozstawaliśmy się. Wracałem przez salonik do mojej kabiny, — i tam leżąc na kanapce, rozmyślałem o całej tej przygodzie, która wydawała mi się przedewszystkiem niesłychanie zabawną. Zwłaszcza, że poprzez ścianki mej kabiny słyszałem jedyny w swoim rodzaju, komiczny duet: z jednej strony Don Pedro de Guevarra, z drugiej William-Joris Forster, chrapali bez przerwy, rytmicznie. Śmiać mi się chciało serdecznie z tych dwóch poczciwców, amatorów grogu, co niefrasobliwem swem chrapaniem uprzyjemniali tok mych myśli.

Stopniowo zbliżała się godzina oznaczająca koniec naszej „nocy". Chrapanie przycichało powoli, — a ja zapadałem w błogi sen.

A sypiałem tak twardo, że Forster musiał nieraz walić pięściami w drzwi mej kabiny, wymyślając mi swym tubalnym głosem od „obrzydliwych leniów", — abym się wreszcie obudził... Zrywałem się pospiesznie. I wesoły, uśmiechnięty zabierałem się do naszych zwykłych „codziennych" zajęć: śniadanie, obiad, kolacja, pogadanka, spacer na świeżem powietrzu, konieczny dla zdrowia, drobne roboty przy gospodarstwie, przygotowywanie systematyczne don Pedra do życia w zmienionych warunkach, jakie według mych planów go oczekiwało.

W ten sposób upływał ów okres czasu, nazywany przez nas „dniem". Jeszcze jeden krótki spacer — mimo trzaskającego mrozu, — i wracaliśmy wszyscy do saloniku. Przy kolacji rozmawiało się wesoło, — o wszystkiem potrochu.

(C. d. n.)

Źle jest zaczynać z mężatkami.

PIĘKNA ALICJA I NATARCZYWI WIELBICIELE. — ZAZDROSNY MĄŻ.— ZDEJM PAN BUCIKI. — KŁOPOTLIWA SYTUACJA.

Cherbourg, w grudniu.

(W) Pani Alicja Lovrain stanowczo nie miała szczęścia. Ilekroć bowiem razy wyszła z domu do miasta po zakupy, **zawsze znalazła asystę, która wbrew jej woli i chęci jej towarzyszyła.** Nic nie było zresztą w tem nienaturalnego, gdyż pani Alicja słynęła w całem mieście **z niezwykłej urody,** a jej stanowisko społeczne zarówno jak i ekonomiczne, aż nazbyt wskazywało, że młoda mężatka od swego adonisa nie zażąda brylantów, a tem mniej jakiejś kosztownej rozrywki.

Tem śmielej więc mniej lub więcej zamożni mężczyźni szukali sposobności, by zawrzeć znajomość z uroczą Alicją.

Pani Alicja jednak była z tego stanu rzeczy mniej zadowoloną. Bowiem piękna mężatka, męża swego zresztą słynącego z zazdrości, w swoje przygody wtajemniczać nie chciała, a nie miała żadnego brata czy też kuzyna, któryby ujął się za nią. Należało więc działać samej, co też pani Alicja uskuteczniła.

Z pośród licznych wielbicieli, zauważyła pani Lovrain **młodego mężczyznę,** który godzinami wystawywał pod bramą **kamienicy,** w której p. Alicja mieszkała i zawsze ofiarowywał się z gotowością towarzyszenia jej oraz pomoc w niesieniu najrozmaitszych pakuneczków, zakupionych w mieście. Zazwyczaj pani Lovrain z pomocy swego przygodnego towarzysza rezygnowała, tym razem jednak postanowiła skorzystać.

Snać miała większe zakupy w mieście, gdyż swego adoratora objuczyła **stosem pudełek,** które wielbiciel przyniósł aż pod kamienicę p. Alicji. Przed bramą kamienicy, w której p. Alicja mieszkała, nastąpiło pożegnanie.

Jakie miałby pan pragnienie w nagrodę za pomoc przy zakupnie? — zapytała pani Lovrain.

— Pragnąłbym odwiedzić panią w jej mieszkaniu — brzmiała odpowiedź młodego człowieka.

Pani Alicja nie zdziwiła się tem żądaniem wcale.

— Owszem — odpowiedziała — bardzo chętnie będę pana u siebie w domu widziała — tylko musimy wyczekać, kiedy męża nie będzie w domu. O ile mi zaś wiadomo, mąż mój dziś wieczorem wyjeżdża, przeto proszę pana o **przybycie o godzinie 8-mej.** Mieszkam na I. piętrze.

Młody człowiek pełen nadziei zadzwonił punktualnie o godz. 8 do mieszkania wielce obiecującej mężateczki. Drzwi otworzyła sama gospodyni z miną nieco zafrasowaną.

Zachowuj się pan cicho — mówiła pani Alicja — nieszczęście bowiem chciało, że mąż mój **zachorował na grypę i leży w łóżku.** Ale to nam nie przeszkodzi wcale. Wprowadzę pana do innego pokoju, tylko **zdejm pan buciki,** aby pańskich kroków nie słyszał mój małżonek.

Argumenty były zbyt przekonywujące, aby młody człowiek nie posłuchał swej bogdanki. Usiadł więc w przedpokoju, rozsznurował buciki i w skarpetkach powędrował za swym nadobnym przewodnikiem.

Przeszli przez szereg pokoi, **aż zabłysło** światło i wówczas oczom rozkochanego młodzieńca przedstawił się obraz iście niesamowity.

Oto wokół salonu siedziało na fotelach **grono przyjaciół i znajomych państwa Lovrain,** który wtajemniczeni w złośliwy żart pani Alicji, obserwowali bacznie minę nieszczęśliwego adoratora, **stojącego w skarpetkach na środku pokoju.**

Młody człowiek zorjentowawszy się w sytuacji czmychnął z pokoju. Historja nic nie wspomina o tem, czy uciekając zabrał ze sobą buciki, które zdjął pełen nadziei w przedpokoju.

Grozą przejmujący obraz zdziczenia

wśród dzieci bolszewickich.

„BANDA MŚCICIELI". — ZDRADA ŻUKÓWNEJ. — WYROK ŚMIERCI NA KOLEŻANCE. — NIEBYWAŁY CYNIZM, NIESPOTYKANY NAWET WŚRÓD ZAWODOWYCH ZBRODNIARZY.

Leningrad, w grudniu.

„Krasnaja Gazeta" opowiada o wykryciu na jednej z centralnych ulic stolicy **zgrozą przejmującego morderstwa,** popełnionego na tle **potwornego zdziczenia dzieci bolszewickich.** Oto na strychu jednego z domów przy ul. Obwodnej, znaleziono **zmasakrowane ciało 14-letniej uczenicy szkolnej Anny Żukównej.** Dochodzenia wykazały, że padła ona ofiarą **bestjalskiego mordu ze strony swych koleżanek,** które, jak i Żukówna, **należały do zorganizowanej przez nich „Bandy mścicieli".** Banda ta składała się wyłącznie z **dzieci w wieku 13—14 lat,** a miała za zadanie **dokonywania morderstw i napadów rabunkowych przeważnie również na dzieciach.** Członkowie i członkinie „bandy mścicieli" zawarli między sobą **pisemny układ,** podpisany **przez każdego z nich własną krwią, wydobytą z ręki w obecności organizatorów bandy.** Do sprzysiężenia przystąpili prócz Żukównej, jej koleżanki **Pawłówna, Iwanówna,** ich znajomy uczeń **Leński** i in. Jako pierwszą ofiarę „bandy mścicieli" wyznaczono **16-letniego Jerzego S.** Na wspólnej konferencji „mścicieli i mścicielek" **wypracowano szczegółowy plan wykonania tego pierwszego morderstwa.** Rola bezpośrednich sprawców mordu przypadła **Żukównej i Leńskiemu,** którzy jednak w ostatniej chwili oświadczyli, że nie **mogą brać udziału w morderstwie.** Wówczas koleżanki jej zadecydowały, że jest to „zdrada" ich „ideałów", która **nie może ujść jej bezkarnie.** Zapadł **wyrok śmierci przeciwko zdrajczyni Żukównej.** Celem wykonania wyroku, pewnego dnia zaproszono nieszczęśliwą **do Pawłównej,** gdzie też była obecna druga wykonawczyni wyroku **Iwanówna.** W pewnej chwili, w toku rozmowy, obydwie koleżanki rzuciły Żukównę na ziemię i **zaczęły ją dusić.** Gdy Żukówna dawała jeszcze znaki życia, Iwanówna **chwyciła swą ofiarę za ręce,** a Pawłówna ciężkiem lichtarzem **biła ją po głowie** tak, że po kilku minutach głowa ofiary przedstawiała **jedną krwawą masę.** Jednak na tem jeszcze nie koniec zdziczenia, które wykazały 14-letnie morderczynie. Mimo, że miały przed sobą konającą koleżankę, Pawłówna nożycami przecięła gardło nieszczęśliwej, a Iwanówna równocześnie **wymierzała jej ciosy żelazkiem.** Gdy przekonały się, że mają już przed sobą trupa, postanowiły przenieść go na strych z tem, by następnego poranku, **rozciąć trupa na części i rzucić go do rzeki,** po poprzedniem obrabowaniu ofiary **z płaszcza, kapelusza i czarnych lakierków.** W międzyczasie rodzice Żukównej, zaniepokojeni tajemniczem zniknięciem ich córki, **zawiadomili policję,** która już następnego poranka wpadła na trop sprawczyń tego bestjalskiego mordu. Przy rewizji w pokoju Pawłównej znaleziono **zdjętą z ofiary odzież i obuwie.** Morderczynie aresztowano, obydwie **z niebywałym cynizmem przyznały się do popełnionego czynu,** oświadczając, że zemsta na „sentymentalnej" koleżance **była ich świętym obowiązkiem,** wynikającym **z statutu organizacji „bandy mścicieli", uświęconego własną krwią.** Proces morderczyń odbędzie się **w najbliższej przyszłości.** Nawet prasa bolszewicka określa ten wypadek jako groźne **memento dla stosunków,** w których wychowuje się najmłodsze pokolenie rosyjskie.

Niezwykłe zjawisko medyczne.

CHORA, KTÓREJ TEMPERATURA CIAŁA SPADA DO 33 ST. C. — NAJWYBITNIEJSI LEKARZE BADAJĄ NIEZWYKŁE ZJAWISKO.

Madryt, w grudniu.

(W). Do szpitala w Madrycie przywieziono przed kilku miesiącami **ciężko chorą Annucjatę Rogerto,** żonę bogatego kupca z Sevili, której choroba wzbudziła pośród sfer lekarskich **żywe zainteresowanie.**

Mianowicie p. Rogerto zdaje się, że w niej pokutuje duch Dantego, to znów innym razem Schillera. I ciekawe, że pani Rogerto, która zupełnie nie włada językiem niemieckim ani włoskim, wpada w pewnych chwilach w bliżej niezbadane stany duchowe, które pozwalają jej cytować z pamięci całe strony.

Jak lekarze stwierdzają, to w chwili takich recytacji **temperatura ciała dziwnie spada,** podczas gdy podnosi się akcja serca. Lekarz naczelny szpitala dr. Bulor, który szereg razy badał chorą, stwierdza, że nigdy w dotychczasowej praktyce nie zdarzyło mu się, aby **temperatura ciała spadła do 33.5 st. C.,** a mimo tego, by chory żył. Ciekawym wypadkiem zajęli się najwybitniejsi znawcy stolicy.

Oryginalne dziwactwo.

TYLKO BUDDA PROWADZI DO NIEBA. — SZLACHETNY PODARUNEK.

Nowy Jork, w grudniu.

(W). Ameryka słynie nietylko z bogactwa i wprost zawrotnych sum, któremi dysponuje, ale i **z dziwactw, na** któreby się na pewno nie zdobył żaden mieszkaniec starego lądu. Mniej więcej przed 30 laty przybył do Nowego Jorku **Mrs Habinson,** który odrazu w swej dzielnicy zasłynął **jako niebywały dziwak.** Rzekomo przybył on do Ameryki z dalekiego Wschodu, ubierał się jak najsprawiedliwszy **syn Japonji** i udowadniał, że tylko Budda prowadzi do prawdziwego nieba.

Oczywista, że tego rodzaju teorje wygłaszane w Ameryce wywoływały **uśmiechy i lekceważące potakiwania głowami,** które Habinsona doprowadzały do wściekłości.

Niemniej jednak Habinson nietylko nie zaprzestał głosić swoich teorji, ale w dodatku zażądał, aby wszyscy, którzy kupowali w jego ogromnym magazynie, ubierali się w japońskie kimona, a co najmniej, by witali gospodarza tylko na sposób japoński.

Ponieważ sklep Mrs Habinsona słynął z taniości, jak i dobroci towarów, przeto magazyn był ogólnie znany i tłumnie odwiedzany. Ten stan rzeczy trwał lata i przestałby już budzić sensację, gdyby nie **nowy szczegół.** Oto stali odbiorcy zastali pewnego poranku magazyn zamknięty, a na ruletach sklepowych ogłoszenia, wzywające ich do **przybycia punktualnie o godzinie 12 w południe.** Gdy zaciekawiona ludność przybyła do sklepu o oznaczonej porze, zastała ku swemu najwyższemu zdziwieniu notarjusza, który odczytał zebranym urzędowy akt, z którego dowiedzieli się, że właściciel ogromnego magazynu sprzykrzywszy sobie pobyt w Ameryce, wyjechał do Japonji i rozporządził swym majątkiem w ten sposób, że wszyscy ci, którzy wchodząc do magazynu, **witali go pozdrowieniem japońskiem, stawali się udziałowcami w olbrzymiem przedsiębiorstwie** pod tym jedynie warunkiem, iż do końca swego życia będą mieli kult dla Japonji. Pośród dużej rzeszy obdarowanych znajduje się spora ilość biedaków, która dzięki szlachetnemu dziwactwu, **znalazła kęs chleba do końca życia.**

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy nie zawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki Obrońcy Lwowa".

KRONIKA

31 Grudnia Poniedziałek Sylwestra, Melanji

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 31. grudnia o godz. 7.30 „Jedna jedyna noc“.

Poniedziałek, 31. grudnia o g. 11-tej w nocy „Nóżki na stół“. Wielka Rewja Sylwestrowa.

Wtorek, 1. stycznia 1929 o godz. 3.50 „Betleem Polskie“.

Wtorek, 1. stycznia 1929 o godz. 7.30 „Jedna jedyna noc“.

*

Na Noworoczne popołudniowe przedstawienie w Teatrze Wielkim pojawią się przepiękne jasełka L. Rydla „Betleem Polskie“, uzupełnione sprawiającym wprost przemiłe wrażenie trzecim aktem, który wyszedł z pod pióra ulubionego poety Henryka Zbierzchowskiego. Na czarujące to widowisko, dostępne dla wszystkich sfer publiczności, ceny miejsc dyrekcja Teatru znacznie zniżyła. Początek o godz. 3.30. Wieczorem daje Teatr Wielki świetną operetkę R. Stolza „Jedna jedyna noc“.

*

TEATR MAŁY:

Poniedz., 31-go godz. 7.30 wiecz. „Spirytyści“, komedja w 4-ech aktach G. Mosera.

Poniedziałek, 31. bm. o 11-tej w nocy Sylwstrowe przedstawienie.

Wtorek, 1. stycznia o godz. 7.30 „Spirytyści“.

Środa, 2. stycznia o godz. 7.30 „Spirytyści“.

*

Wielki sukces „Spirytystów“, wesołej farsy G. Mosera utrwala się z dniem każdym. Publiczność tłumnie zgromadzona, gorąco oklaskuje wykonawców z dyr. Czarnowskim, Wronckim, Berskim na czele. — Wobec czego dyrekcja postanowiła utrzymać ten świetny „Przebój“ na afiszu dni parę, mianowicie jutro, w poniedziałek 31 i we wtorek 1. stycznia o godz. 7.30.

*

Nasze przedstawienie Sylwestrowe w Teatrze Małym, urządzone przez artystów Teatru Małego na budowę „Domu Aktora“ wspólnemi siłami artystów Taetru Małego i Wielkiego zapowiada się świetnie. Wesoły ten wieczór będzie godnem przywitaniem Nowego Roku. Początek o godz. 11-ej wiecz. Sprzedaż biletów w Teatrze Wielkim od godz. 10—2 i 4—6 wiecz.

Szalona Noc Sylwestrowa w Colosseum. Artyści Teatru Małego przypominają publiczności, że dziś na powitanie Nowego Roku odbędzie się niezwykle wesoła atrakcyjna Zabawa Redutowa w Gmachu dawnych „Nowości“. Pozostałe loże i bilety w kasie Kino-teatru „Colosseum“ w godz. 10—2-ga i 4—8 w.

Wielki Wieczór Sylwestrowy odbędzie się w sali Sokoła II we Lwowie przy ul. Kętrzyńskiego l. 32 w dniu 31. grudnia br. o godz. 9-tej wieczorem. Wstęp od osoby 3 zł., akademicki 2 zł.

Dziś w barze i kawiarni De la Paix wielki wieczór Sylwestrowy. Ceny nie podwyższone. Podatek miejski nie będzie policzony.

Spotkanie roku 1929 w „Domu Narodnym“. Dziś, w poniedziałek, o godz. 10.15 wieczór, odbędzie się w „Domu Narodnym“ wielki wieczór noworoczny, wykonany przez p. Idę Kamińską i Zygm. Turkowa z ich zespołem. Na program wieczoru składają się najlepsze fragmenty całego szeregu sztuk: 1) „Sabatai Cwi“ („Koniec Mesjasza“), 2) „Samson“, 3) „Ofiara“, 4) „Ongiś był król“, 5) „Po miodowych miesiącach“.

*

(—) **Włamania i kradzieże.** Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do mieszkania Stanisława Bochenka przy ul. Brajerowskiej 15 i skradli garderobę wart. 710 zł. — Na szkodę N. Schora zam. Berka Joselowicza 21, skradziono po włamaniu się garderobę wart. 1400 zł. — Natan Steiner zam. Żółkiewska 42, doniósł policji, że nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania i skradli garderobę nieznanej wartości. — Marja Wolska zam. przy ul. Kalecza 20, doniosła policji, że nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania i skradli garderobę wart. 60 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Teodora Badoka zam. Jakóba Hermana 6, jako podejrzanego o współudział w kradzieży bitych wieprzów z wozu kolejowego, stojącego za rzeźnią miejską na szkodę Henryka Ruckera. Szkoda wynosi 2400 zł., oraz Wilhelma Jolesa za awantury i opilstwo.

(—) **Zamach samobójczy służącej.** Wczoraj wieczorem w Sygniówce 29-letnia służąca Józefa Rogala w zamiarze samobójczym zażyła kwasu karbolowego. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku była zawiedziona miłość.

Kącik radjowv.

Poniedziałek 31. grudnia 1928.

Warszawa (1111) 18.00 Transmisja muzyki lekkiej, 20.30 Koncert wiecz. z Katowic 22.45 Zbiorowa audycja Sylwestrowa 5-ciu stacji polskich.

Kraków (566) 18.00 Transmisja koncertu z Warszawy, 20.05 Kom. sportowe i inne, 23.45 Transmisja z Warszawy, 25.00 Transm. z Krakowa.

Poznań (344) 18.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry salonowej, 20.30 Koncert wieczorny, 22.15 Arje i pieśni w wykonaniu art. opery pozn. p. Stanisława Drabika (tenor), 22.45 Zbiorowa audycja Sylwestrowa wszystkich stacji polskich.

Katowice (422) 18.00 Transmisja muzyki z Warsz. 20.30 Koncert pop. z udz. zespołu instrumentalnego „P. R. Katowice“, 24.00 Audycja z Katowic.

Wilno (435) 20.30 Koncert z Katowic 22.00 Transmisja z Warszawy.

Wrocław (322) 17.15 Koncert śpiewaczki Wegner-Preisner. Pieśni Schuberta. 22.30 Wesoły wieczór.

Londyn (361) 22.35 piosenki popularne 23.50 Muzyka taneczna.

Lipsk (365) 20.00 Transmisja z sali Domu Ludowego. Koncert symfoniczny, 23.00 „Zemsta nietoperza“, operetka Straussa akt III.).

Tuluza (391) 20.54 Fragmenty z opery „Manon“, Masseneta, 21.55 Gitary hawajskie.

Kowno (2000) 19.30 Transm. z Opery Państwowej „Traviata“, opera Verdiego 23.00 Kabaret.

Wtorek, 1. stycznia 1929.

Warszawa 1111 15.15 Koncert pop. Filh. Warsz. Orkiestra filharmoniczna pod kierunkiem J. Ozimińskiego. 19.20 Transmisja z opery Pozn. Opera „Straszny dwór“. St. Moniuszki.

Kraków 566 15.15 Transm. koncertu z Filh. Warsz. 19.20 Transmisja z opery „Straszny dwór“ (transm. z Poznania).

Poznań 344 15.15 Transm. koncertu symf. z Warszawy. 18.40 Kolendy Koniora na głos z towarz. skrzypiec. 19.29 Transm. z opery „Straszny dwór“ St. Moniuszki. 22.45 Transmisja muzyki tanecznej.

Katowice 422 15.15 Transm. konc. pop. z Warszawy. 17.55 Koncert orkiestry mandolinistów.

Wilno 435 18.15 Audycja wesoła.

Królewiec 303 18.40 Sonatę c-moll Schuberta odegra na fortepianie R. Winkler. 20.00 Koncert chóru i orkiestry.

Wrocław 322 18.35 Żeński tercet głosowy.

Kopenhaga 337 20.00 Transm. z teatru „Scala“ „Hrabia Luksenburg“, operetka w 3 aktach Lehara.

Lipsk 365 16.00 Koncert symfoniczny. 18.30 Transmisja z Opery Państwowej w Dreźnie „Tanhauser“, opera w 3 aktach Wagnera.

T. MODRZEJEWSKI.

W NOC SYLWESTROWĄ.

Redukcja na Olimpie nawet,
i bogom nawet pracy brak...
Mars pozdejmował działa z lawet,
na rozbrojenia widny znak,
kurz rdzą osiada mu na zbroi
Cerber u piekieł wyje bram...
Venus po nocy wyjść się boi,
patrole nocą chodzą tam...
Apollo grywa gdzieś w jazz-bandzie...
Herkules w cyrku zjada chleb...
Neptun w Zoppotach, tuż przy strandzie,
kpów na ruletki bierze lep...
Themida, u rejenta w sali,
z Jankesem pisze długi akt...
Jowisz ma radjo... i tam dalej,
zastoju wokół smutny fakt...
I nawet Amor! choć go głaszczą,
choć obiecują lepszy byt,
raz w sylwestrową noc hulaszczą
sfrunął na Ziemię — nieba syt...

Lecz darmo szuka wśród gawiedzi,
śladów, co klasycyzmem tchną,
jedna połowa w knajpie siedzi,
druga włać w garnek niema co...
Jedni po sali z sobą łażą,
małpując tan piryjskich dni,
drudzy się biedzą gażą,
nikt o Amorze ani śni...
Czasem kochance w łeb kto strzeli.
jak ordynarny zbir lub zbój...
a potem gdzieś w więziennej celi
w schyłkowca się drapuje strój...

I poczuł Amor wstrętu dreszcze,
na Olimp wracać chciał co tchu,
gdy wtem przypomniał sobie jeszcze,
że ma klijentów dawnych tu...
że przed dwudziestu jeszcze laty,
celności dokonywał prób,
i że w alkowie wciąż bogaty
co roku dawniej zbierał łup...
Zawsze mu parka była rada...
więc mknie cichaczem w znany próg,
figlarnie w nogach łoża siada,
już, już... napina strzałą łuk...
gdy wtem...
Szydercza twarz miesiąca
wlała przez okno światła snop...
chrapnęła głośno para śpiąca,
aże alkowy zadrżał strop...
I ujrzał Amor, gdy przez szyby
słał blaski wciąż księżyca sierp,
zamiast dwóch kwiatów, aż dwa grzyby
w rozwartych ustach pełno szczerb...
Wtem... na niewieściej pulchnej twarzy
uśmiech poruszył wargi mech...
Amor w alkowie... może marzy
prześniony kiedyś słodki grzech?...

Lecz ciszę mącą znowu dźwięki.
usta wydały dziwny mruk...

Kołczan z Amora wypadł ręki,
w bezwładnej dłoni zwisnął łuk...
po plecach zimne przeszło mrowie
i krew do serca zbiegła z lic...
zrozumiał, że tu w tej alkowie
też do roboty niema nic...

Łza mu zrosiła zbladłe lica...
Sic transit... szepnął smutny tren,
i na promieniu wnet księżyca
pierzchnął z alkowy gdyby sen...

OGŁOSZENIA.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości wynik wyborów z dnia 16 grudnia 1928 do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Kopyczyńcach.

Zgłoszono i uznano za ważne 3 listy z grupy pracodawców i 3 z grupy ubezpieczonych. — Lista Nr. 1. otrzymała 10 mandatów pracodawców i 26 mandatów dla ubezpieczonych. — Lista Nr. 2 — jeden mandat pracodawców i 2 mandaty dla ubezpieczonych, zaś lista Nr. 3. uzyskała 4 mandaty pracodawców i 2 mandaty dla ubezpieczonych.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych:

FERENS ANTONI mp.
10628 Komisarz rządowy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . .	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.

Odp. red, STEFAN [illegible]